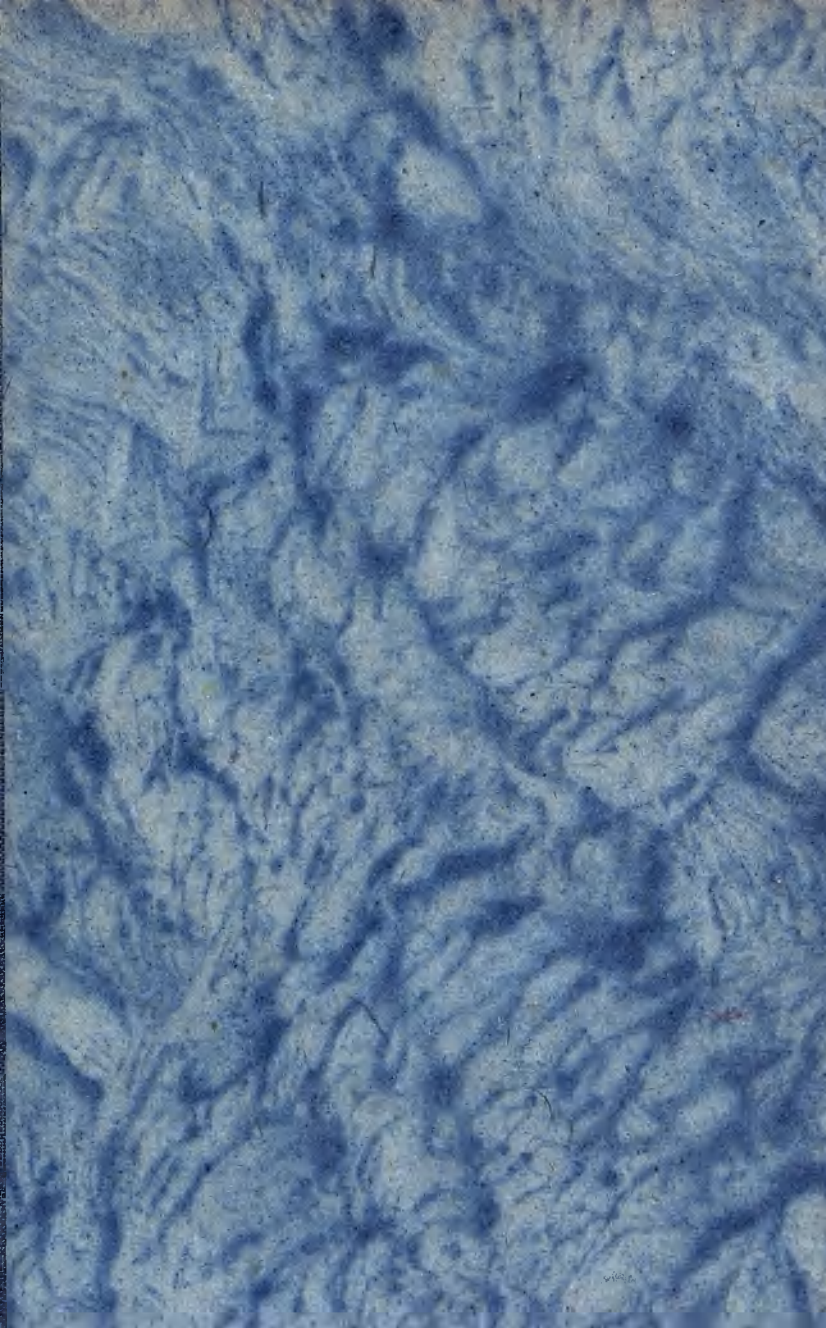
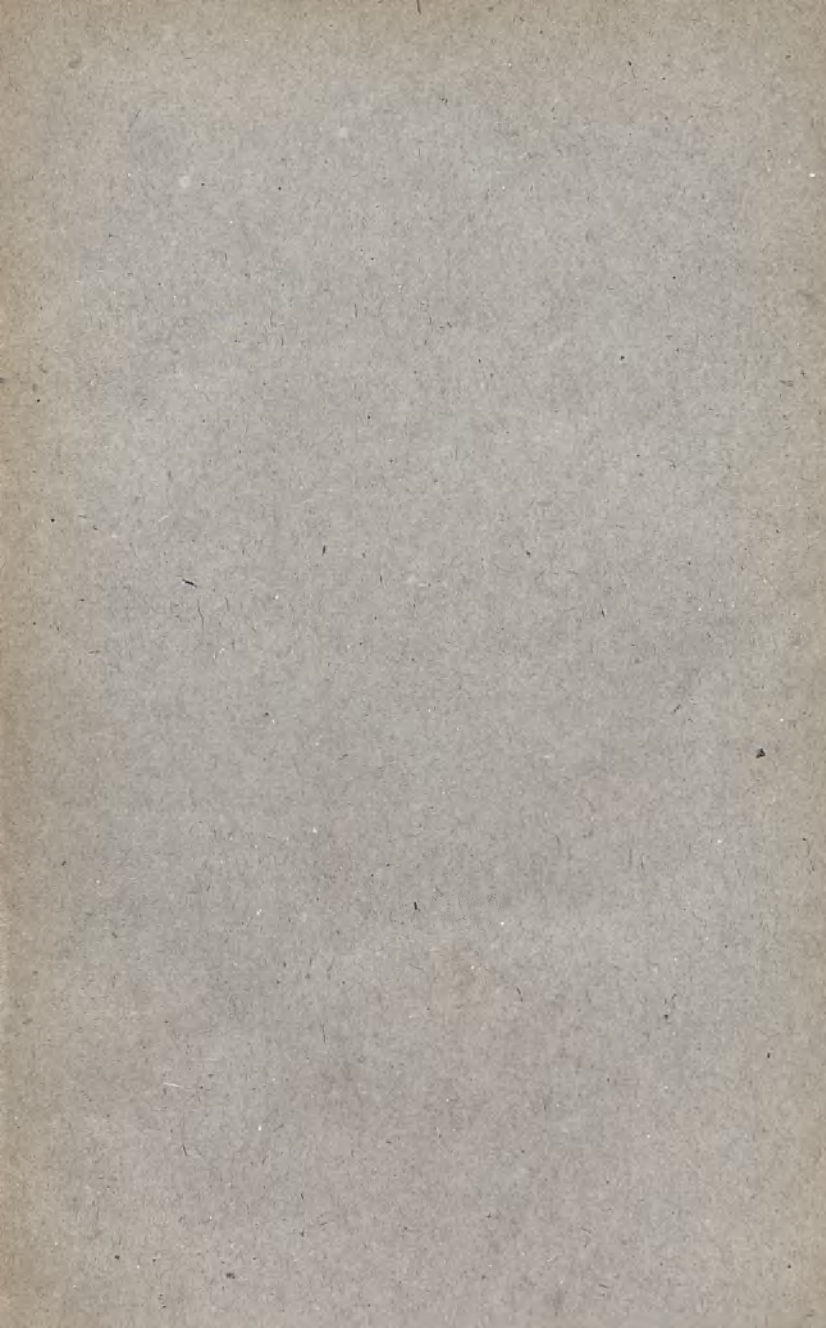
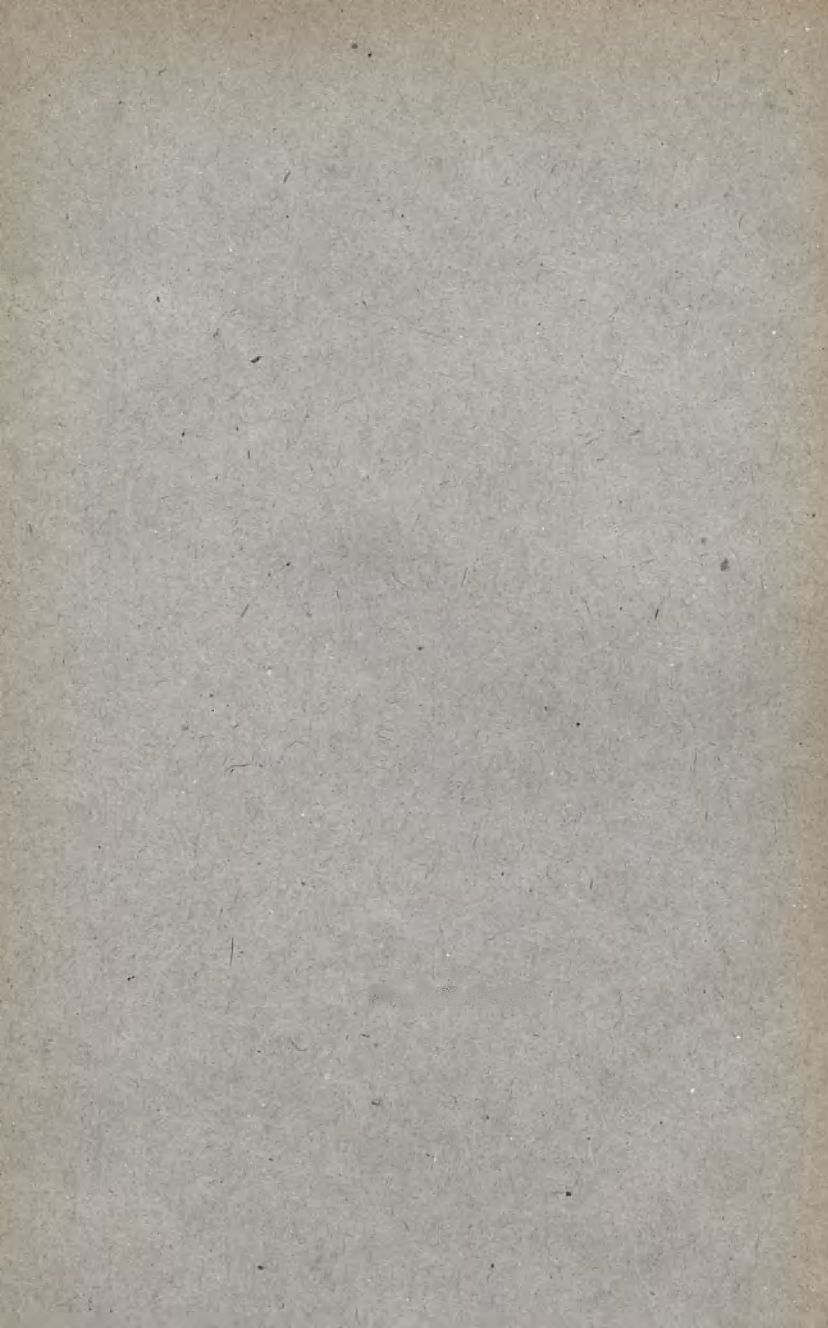










CHRZEŚCIJAŃSKA BIBLIOTECZKA SPOŁECZNA
WYDAWCA: KS. DR. KUBINA.

2.

KS. DR. KUBINA

N. P. R.

(NARODOWA PARTJA ROBOTNIKÓW)

**REFERAT WYGŁOSZONY NA DZIEL-
NICOWYM ZJEŹDZIE N. P. R. DNIA
9. MAJA 1920 R.**



1921.

**DRUKIEM »KATOLIKA«, SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZ. W BYTOMIU G. Ś**

20491

I.



0.50



X-51973
20491 I

Gdy byłem małym chłopakiem, patrzącym na świat oczami naiwnymi, rozumem jaki mi Pan Bóg dał, nie sfalszowanym jeszcze przez świat, to gdy po raz pierwszy słyszałem o partiach politycznych, pomyślałem sobie, że partie muszą być czemś groźnem, tajemnym, ukrywającym się pod ziemią, czemś, co każde społeczeństwo, każde państwo zwalczać powinno bezwzględnie. Nie mogłem sobie wyobrazić, żeby to były organizacje dozwolone, jawne, uprawnione, pożyteczne dla ogółu. Gdy jednak dorosłem i świat poznałem takim, jakim jest rzeczywiście, to przekonałem się, że partie muszą istnieć, że są ważnymi czynnikami dobra pospolitego. Mimo to dziecinne rozumowanie moje nie było tak głupiem, tak zupełnie niesłusznem. Wypływało ono bowiem z idealnego pojmowania życia politycznego. Chłopakowi wydawało się, jakoby wszyscy, którzy zajmują się polityką, nie powinni niczego innego znać, jak dobro publiczne, niczem innem się kierować, jak dobrem publicznem. Dobro publiczne zaś, tak mimowoli wnioskowałem, może być tylko jednym. Stąd nie powinna istnieć żadna różnica między obywatelami co do polityki, nie powinny więc konsekwentnie istnieć różne partie polityczne, ale cały naród powinien jedną uprawiać politykę. W takim pojmowaniu oczywiście każda partya polityczna musiała mi się wydawać jako szkodnik. Idealne to rozumowanie byłoby słusznem, gdyby wszyscy ludzie byli doskonałymi, gdyby wszyscy mieli tensam pogląd na świat i na politykę, na dobro publiczne i na drogi jego urzeczywistnienia. Wszelako tak nie jest; tego jako chłopak nie wiedziałem i wiedzieć nie mogłem. Ludzie nie są ani doskonałymi, ani jednakowo oświeconymi i usposobionymi, ani też nie mają tych samych poglądów. Stąd partie różne są i zawsze będą potrzebnymi. Ale jednak najgłębsza myśl mego rozumowania zawsze i we wszystkich warunkach

pozostanie słuszną i powinna stać się prawem zasadniczem każdej polityki, a więc też i działalności każdej partyi, a mianowicie, że kierować powinna się jedynie dobrem pospolitem, że ma mieć na oku cały naród, całe społeczeństwo, całe państwo, a nie tylko jedną jakąkolwiek bądź klasę, temniej jakie prywatne interesa. Każda partya dąży i musi dążyć do władzy, musi być gotową choćby i sama objąć rządy państwa. Stąd jej program powinien być takim, żeby przeprowadzony, zapewnił dobrobyt całego państwa i poszczególnych klas. Dlatego tak cele, jak taktyka, jak i organizacja partyi politycznej powinny być podyktowane przez dobro publiczne. To jest zasada, której opuścić nikomu nie wolno. Na niej też się opierać powinna nasza Partya.

Czy tak jest rzeczywiście? Czy N. P. R. rzeczywiście jest partyą, której chodzi jedynie o dobro publiczne, partyą rzeczywiście budującą i utrzymującą państwo i społeczeństwo; partyą, do której każdy Polak mógłby przystąpić? Powstały co do tego pytania różne wątpliwości, nie w naszych kołach, ale poza niemi. Powiadają, że N. P. R. jest partyą klasową, że uprawia politykę stanową, chce przeforsować żądania robotników na koszt innych warstw i całego państwa, że dąży do dyktatury proletaryatu, że tylko płaszczykiem narodowym różni się od socjalizmu. Już sama nazwa partyi: Narodowa Partya Robotników ma to zaznaczać. Czy te twierdzenia zgadzają się z prawdą? Gdyby tak, to ja, kapłan, to ja, Polak, dziś do was nie mógłbym przemawiać. Nie, odpowiadam, stanowczo nie; nasze Stronnictwo nie jest i nigdy nie będzie klasową partyą, jest przeciwnie partyą o szerokich podstawach i celach społecznych, narodowych i chrześcijańskich. Trzeba je tylko dobrze zrozumieć.

Jakież są nasze poglądy? Nasza partya ma nazwę: Narodowa Partya Robotników. Podkreślamy więc w tej nazwie, że nasze stronnictwo jest partyą robotników. Czy przez to chcemy zaznaczyć, że

nam chodzi tylko o robotników, o przeprowadzenie ich praw i dążeń, a więc o czysto klasowe interesy?

Nazwa partii nie zawsze określa wyczerpująco całego jej charakteru, nie zawsze oddaje jej istoty. Zazwyczaj podkreśla ona tylko najostrzejszy jej rys, albo też podaje okoliczności jej powstania. Jedno i drugie ma miejsce przy nazwie „Narodowa Partya Robotników“. Przedewszystkiem nazwa ta partii zaznacza, że ona powstała z inicjatywy robotników. Potem zaś i to, że w niej góruje warstwa robotnicza, sprawa robotnicza. Czy to jest niesłusznem? Według mego zdania, nie. Albowiem robotnicy — przynajmniej tak się ma rzecz na naszym Śląsku — tworzą co do liczby niewątpliwie najsilniejszą warstwę społeczną. Dalej nie ulega żadnej wątpliwości, że ich warstwa dotąd była najwięcej upośledzoną, nie miała równouprawnienia z innemi warstwami, nie odgrywała tej roli, która jej się przynależała, nie miała tego udziału w dobrach kulturalnych, materialnych i duchowych, do jakiego miała prawo. Stąd właśnie powstało ogromne niezadowolenie, wytworzyła się kwestya społeczna, która dopóki nie będzie rozwiązana, ciągle będzie niepokoiła społeczeństwo, zagrażała istnieniu i rozwojowi pomyślnemu państwa. Dlatego kwestya robotnicza, uspołecznienie robotników ma pierwszorzędne znaczenie społeczne i polityczne. Z tego powodu partya polityczna, która w swej nazwie podkreśla sprawę robotniczą i wysuwa ją na pierwsze miejsce swego programu, nie potrzebuje być koniecznie partią klasową, ale może być partią ogólną, partią społeczną w najlepszym i najszerszym tego słowa znaczeniu. Taką zaś chce być i jest nią rzeczywiście „Narodowa Partya Robotników“. Ona stoi na szerokim gruncie chrześcijańskim, narodowym i społecznym, podkreślając przytem z szczególnym naciskiem pracę twórczą. Można by ją więc nazwać także: „Narodowe Stronnictwo pracy chrześcijańsko-społecznej“. Atoli z powyżej podanych powodów nie ma racyi zmienić jej nazwy, pod którą jest już po-

wszechnie znaną i zdołała zseregować liczne masy zwolenników.

Nazwa „Narodowa Partya Robotników“ także i z tego punktu widzenia jest dobrą i poleca się, że łoży słuszenie tamę roszczeniom socjalistycznej partyi, która głosi, że ona jedynie jest powołaną do obrony robotników. Nazywając się „Narodowa Partya Robotników“ stronnictwo nasze woła głośno do robotników katolickich, narodowo usposobionych: Wasze miejsce jest jedynie u nas. My jedynie gwarantujemy wam wszystko, do czego dusza wasza dąży: i wiarę i narodowość i dobrobyt.

Nareszcie należy zwrócić jeszcze uwagę na jeden bardzo ważny czynnik. Słowa nasze podlegają z biegiem czasów przeobrażeniom. Szczególnie odnosi się to do słów z dziedziny społecznej. Tu możemy zauważyć, że słowa, które pierwotnie określały pewną tylko klasę, otrzymują z czasem ogólne znaczenie, jak np. słowo „obywatel“. Dawniej to słowo oznaczało wyłącznie mieszczanina uprawnionego, dzisiaj każdą wogóle jednostkę pełnoletnią. Zdaje mi się, że właśnie teraz ze słowem „robotnik“ dokonywuje się podobne przekształcenie. Aż do najnowszych czasów słowo to oznaczało wyłącznie proletaryusza, czyli robotnika pracującego swoją siłą fizyczną, swojemi rękami. Dzisiaj dla tego robotnika wyrobił się inny wyraz, a mianowicie „robociarz“. Słowo „robotnik“ zaś już zdobyło sobie szersze znaczenie i zdobywa je coraz więcej. Oznacza ono dziś już każdą wogóle jednostkę wytwarzającą dobra, czy to materialne, czy duchowe. W krótkim czasie pozyska ono to same znaczenie, co słowo „obywatel“, zastąpi je, stanie się więc jednym z najszlachetniejszych naszych słów. Dowodem na to, że dziś mamy zawodowe związki, które są przecież robotnicze, nie tylko robociarzy, ale i pracowników duchowych, jak urzędników, nauczycieli tak szkół ludowych jak i szkół średnich. Tak więc słowo robotnik już nie nosi na sobie piętna klasowego, ale jest raczej wyrazem ogólnospo-

łecznym, odnoszącym się do każdej jednostki, która na jakim bądź polu pracuje twórczo dla dobra społecznego, czy to ręką, czy piórem, czy siłą fizyczną, czy siłami duchowymi. W tem znaczeniu trzeba pojąć nazwę „Narodowa Partya Robotników“. Jeżeli to się czyni, to jest w niej miejsce dla każdego pracownika: i dla robociarza i dla inteligenta, dla pracobiorcy i pracodawcy, dla przemysłowca, rolnika, rzemieślnika i kupca, dla urzędnika, lekarza, prawnika i księdza. Tylko dla pasożyta społecznego miejsca w niej nie ma. Dla tego słusznie możemy się spodziewać, że szczególnie tu na Górnym Śląsku cała ludność polska stanie zwartymi szeregami w obozie Narodowej Partii Robotników.

Tu u nas prawie cała ludność polska jest robotnicza albo przynajmniej ściśle złączona z robotnikami, zależna od nich. Nie mamy tu wielkiej polskiej własności ziemskiej, ani też szlachty polskiej, nie mamy taksamo większych polskich przedsiębiorstw przemysłowych. Nasz chłop posiada tak małą własność ziemską, że warunki jego życia zupełnie są dorównane do warunków bytu robotnika. Synowie naszych chłopów trudnią się też przeważnie w kopalniach i w hutach. Liczba zaś inteligencji jest tak szczupłą, że trudno jej stworzyć odrębną partję. A ku temu, skąd nasz inteligent: ksiądz, adwokat, lekarz pochodzi? Czy oni nie są prawie wszyscy synami robotników i chłopów? Nie zaś na to ojciec-robotnik, ojciec-chłop ogromnemi wprost ofiarami umożliwił im wyższe wykształcenie, żeby się odłączyli od ludu i stworzyli osobną klasę, ale przeciwnie, żeby mu wiedzą swą i nauką służyli i z nim wspólnie walczyli i pracowali. To wie górnośląski inteligent i dlatego chętnie się przyłączy do tego stronnictwa, które jest stronnictwem ojca jego i brata i krewnych, stronnictwem jego ludu. Pójdzie on za niem więc nie tylko rozumem, ale i sercem.

Górny Śląsk jest dzielnicą wyteźzonej pracy twórczej. I z tego punktu widzenia stronnictwo nasze, któ-

re tę pracę podkreśla, jest dla nas najodpowiedniejszym i najpotrzebniejszym. Ono oddawa najlepiej charakter naszego kraju i naszej ludności. W społeczeństwo i państwo polskie zaś wnosi wielką, potężną ideę, ideę pracy. Jestto idea zbawienna, od której urzeczywistnienia zależy dobrobyt całego państwa. Polska, jeżeli chce istnieć, chce stać się potęgą, musi być państwem pracy wytężonej na wszystkich polach. Stąd nasze stronnictwo z największą energią stanie w obronie pracy. Wszelkimi sposobami będzie dążyło do wzmożenia się produkcji: do uruchomienia przemysłu, do podniesienia wytwórczości roli, także za pomocą rozumnej dobru pospolitemu służącej parcelacji, do spotęgowania pracy naukowej i oświatowej, jakoteż i sztuki. Będziemy żądali pozytywnej pracy także od rządu, od urzędników i od ciał prawodawczych. Będziemy zwalczali wszelki pasożytyzm, wszelkie nieplodne frazesy, wszelkie blagierstwo.

Ale kwestya pracy nie jest tylko kwestyą produkcji, jest także kwestyą podziału dóbr wytworzonych przez pracę, kwestyą udziału w bogactwie narodowem, w kulturze krajowej. Ta kwestya jest nawet może najważniejszą, bo od jej rozwiązania zależy spokój społeczny a temsamem i wewnętrzna siła państwa. Stąd stronnictwo nasze w najenergiczniejszy sposób będzie pracowało nad sprawiedliwem uregulowaniem tej sprawy.

Niewątpliwie ludność pracująca — wliczamy w nią nie tylko robotników, ale wogóle wszelkie jednostki żyjące ze swej pracy, czy fizycznej czy duchowej — była dotąd upośledzoną na korzyść kapitału. Pracę nie uważano za pierwszy ani nawet nie za równy kapitałowi czynnik życia gospodarczego. Kapitał dominował. Stąd słusznie nazwano dotychczasowy porządek kapitalistycznym. Jesteśmy zdania, że ta olbrzymia przewaga kapitału nie jest usprawiedliwioną i że wskutek tego dalej utrzymaną być nie może. Tu reforma jest koniecznie potrzebna. Nie przecząc, że kapitał w nowoczesnem życiu gospodarczem ma do spełnienia ważne funkcje,

których na razie trudno inaczej zastąpić, jednakowoż żądać należy, żeby jego stosunek do pracy uległ stanowczej zmianie. Czy drogą do tego celu będzie daleko idąca socjalizacja, to dziś trudno rozsądzić. Nie będziemy się jednak wahali iść nią, jeżeli, i o ile okaże się skuteczną. W każdym jednak razie praca powinna być uznaną przynajmniej jako równy z kapitałem czynnik w życiu gospodarczem, społecznym, politycznym i kulturalnym, i w każdym razie warstwa robotnicza powinna być uspołecznioną, tj. równouprawnioną z innymi warstwami, biorącą szeroki udział w dobrach kulturalnych i życiu kulturalnym społeczeństwa. Wszelkimi siłami będziemy dążyli do tego, żeby ten nasz program przeprowadzono. Wtedy Polska będzie nie tylko państwem pracy, ale i państwem społecznym.

Doskonałego ustawodawstwa społecznego i doskonałych urządzeń społecznych Polska jeszcze nie posiada i jako państwo, które dopiero co z gruzów powstało, posiadać ich nie może. Jednem z najważniejszych naszych zadań będzie pracować nad tem, żeby stworzyć takie prawa i urządzenia społeczne, któreby stały się wzorowemi i urzeczywistniały wszystkie usprawiedliwione wymagania ludności pracującej. Dopóki ta budowa społeczna nie będzie ukończoną i wprowadzoną w życie, istniejące obecnie na Śląsku prawa społeczne powinny nadal obowiązywać. Łącząc się z Macierzą, ludność pracująca na Śląsku i pod względem społecznym niczego nie powinna utracić, ale raczej zyskać. Ze to się stanie, to nasze mocne przekonanie. W tym celu będziemy pracowali i niewątpliwie przeprowadzimy nasz program społeczny.

2. Wszelako, jak Chrystus Pan powiada, „nie samym chlebem żyje człowiek“. Nie żyje nim samym i społeczeństwo i naród. Praca aczkolwiek niezbędną nie wybawi sama narodu, nie wprowadzi go sama do wyżyn kultury. Tworzy ona wprawdzie bogactwo, ale też i materyalizuje, mechanizuje życie. Stąd naród ginie, jeżeli tylko pracą chce stać, jeżeli jedynym celem

jego jest wzmożenie bogactwa narodowego. Trzeba i celów idealnych, trzeba i ducha, któryby przenikał pracę i skierował ją ku tym celom. Dlatego nasze stronnictwo, chociaż podkreśla w ostry sposób program pracy, jednakowoż bynajmniej nie ogranicza się nań. Nad hasłem pracy górują w niem cele idealne, obok zadań gospodarczych i społecznych ma ono wielkie zadania idealne, które z niemniejszą energią jak to pierwsze chce przeprowadzić.

Takim pierwiastkiem idealnym, który należy do jego programu, jest narodowość. Dlatego też nazywa się: **N a r o d o w ą** Partją Robotników.

Jest prawdą, że ludzie wobec Boga i wobec prawa są i powinni być równymi. Prawdą jest także, że i narody wobec Boga i prawa są i powinny być równymi. Nie ma narodu, któryby był powołany do panowania nad innymi narodami, ale też i nie ma narodu, któryby był skazany na niewolnictwo, na służenie innemu narodowi. Każdy naród ma prawo bytu i ma osobne zadania do spełnienia w dziejach ludzkości. Zadania te nie są sprzeczne między sobą, ale przeciwnie łączą się i uzupełniają do jednego, najwyższego celu, który Bóg napewno dał całemu społeczeństwu ludzkiemu. Chrześcijańska myśl braterstwa narodów, chrześcijańskie pojęcie narodów jako członków jednej rodziny, jest niewątpliwie słusznem i zbawiennem, i jedynie przez urzeczywistnienie tego poglądu świat dojdzie do owego porządku i owego pokoju, który mu jest tak bardzo potrzebnym. Przyznawamy się do tych poglądów i dlatego witamy myśl Ojca świętego, która jest myślą także Wilsona, żeby stworzyć związek narodów. Będziemy żądać, żeby nasz naród przyłączył się do niego i pracował nad solidarnością narodów, żeby szukał porozumienia się szczerego z innymi narodami, szczególnie z tymi, które nam są pokrewnymi.

Mimo to uważamy za błąd wszelkie dążenia do zatarcia różnic narodowych, do stworzenia jakiegokolwiek międzynarodówki i będziemy je zwalczać.

Bóg bowiem, który światem kieruje, chce różne narody. On to prawami natury i prawami dziejowymi, które dał światu, i którymi go kieruje, wytworzył odrębne rysy, odrębne zdolności i przymioty w pośród społeczeństwa ludzkiego. Dał też według tych odrębności i odrębne zadania. Całość tych odrębności nazywamy narodowością, a łączność wszystkich tych jednostek, które te same odrębności posiadają — to naród. Stąd wielka rzecz, święta rzecz: narodowość i naród. Dla nas więc Polska — polska narodowość, polski naród — wielka rzecz, święta rzecz. Jej powinniśmy służyć z zapalem i poświęceniem.

Tu na Górnym Śląsku odmawiają nam narodowości polskiej. Próbuja wmawiać w nas, że jesteśmy jako Górnoszlązacy odrębnym narodem, „górnoszląskim narodem“, „po polsku mówiącymi Górnoszlazakami“, nie mającymi nic wspólnego z narodem polskim, ale raczej dużo wspólnych pierwiastków z Niemcami. Dziwne zaiste zjawisko, że w dwudziestym wieku w środku Europy naraz jakiś naród dotąd nieznan odkryto! Ale dziękujemy za to odkrycie. My go nie potrzebujemy. Byliśmy i jesteśmy i będziemy Polakami. „Narodu górnoszląskiego“ zaś ani nie było, ani nie ma, ani nigdy nie będzie. Żadna „nauka“ tego zatrzeć nie może, co krew napisała. A krew nasza jest polska krew. Ona wymaga od nas, żebyśmy do Polski dążyli, za Polskę walczyli. Dlatego Stronnictwo nasze jest i powinno być narodowe, to znaczy narodowość polska musi być naszym hasłem, punktem centralnym naszego programu politycznego.

Narodowość zawiera w sobie dwie rzeczy, a mianowicie polskość i ludowość.

Polskość naszego programu wymaga od nas, żebyśmy dążyli do całej Polski, to znaczy do złączenia w jednej Polsce wszystkich ziem zamieszkałych przez większość polską, a więc i Górnego Śląska. Temsamem odrzucamy wszelką zaborczość, wszelki aneksjonizm, wszelki imperyalizm. A więc nie czynniki hi-

storyczne, ale czynniki etnograficzne powinny stanowić o granicach Polski. Polityka nieszczęśliwa dawniejszych państw doprowadziła niestety do tego, że na ziemiach zamieszkałych przez większość pewnego narodu znajdują się mniejszości innej narodowości. To się zmienić już nie da. Stąd i w obrębie państwa polskiego będą się znajdowały mniejszości nie polskie, jak odwrotnie w państwach innych pozostaną mniejszości polskie. Polska tych mniejszości nie będzie wynaradawiała, nie będzie ich gwałciła, bo to by nie odpowiadało ani sprawiedliwości, ani duchowi polskiemu. Jak będzie wymagała z jednej strony od tych jednostek obcoplemiennych spełnienia tych samych co od Polaków obowiązków państwowych, tak im z drugiej strony zagwarantuje te same co Polakom prawa obywatelskie. Jeżeli to Polska uczyni, to słusznie będzie mogła wymagać, aby inne państwa z Polakami, których los pozostawi poza granicami Polski, w ten sam sprawiedliwy sposób się obchodzili.

Polskość naszego programu wymaga dalej od nas dążenia do stworzenia silnej Polski. My chcemy silny rząd na wewnątrz i na zewnątrz, silny sejm, silne wojsko, odrzucamy jednakowoż wszelki militarizm; silny skarb państwowy, sprężystą administrację, silną organizację państwową. Silna organizacja państwowa wszelako nie jest to samo co organizacja czysto i bezwzględnie centralistyczna, zabijająca wszelką wolność, wszelkie odrębności dzielnicowe. My żądamy raczej umiejętnego połączenia centralizacji z decentralizacją. W takiej organizacji państwowej leży siła państwa demokratycznego, jak to wykazują dwa najzdrowsze państwa demokratyczne na ziemi: Szwajcarya i Stany Zjednoczone. Siła i pomyślny rozwój tych państw wynika nie z szczególnie pomyślnych okoliczności, w których się utworzyły i w którychby się znajdowały, ale z dobrze zrozumianego i mądrze przeprowadzonego ustroju demokratycznego. Jak istota monarchii z natury rzeczy wymaga ścisłej centralizacji, tak demokracja de-

centralizacyi. Jeżeli państwo demokratyczne jest ściśle centralistyczne, to całe nieomal życie polityczne skupia się w jednym miejscu — w stolicy. Stolica staje się zbiegowiskiem wszystkich ambitnych żywiołów, karyerowiczów, demagogów i rozpocznie się między nimi walka o władzę nad całym krajem. Łatwo w takim środowisku znajdą się masy, które ulegną agitacji demagogicznej, niesumiennej i rzucą się na rząd, żeby go opanować a z nim całe państwo. W ten sposób życie całego kraju stanie się w wysokim stopniu albo nawet zupełnie zależnem od nerwowych ruchów stolicy. Stolica może paraliżować cały kraj, rzucić go w ciągłe niepokoje. Oprócz tego brak w stolicy zrozumienia i woli uwzględnienia różnych potrzeb i odrębności poszczególnych części kraju. Potrzeby i żądania ludności zamieszkującej stolicę staną się decydującemi dla całego państwa. W ten sposób stolica rośnie na koszt innych miast, jak we Francyi Paryż. Tych wielkich niebezpieczeństw można uniknąć przez rozumne połączenie centralizacyi z decentralizacją. Centralizacya zapewnia siłę i jedność państwa, decentralizacya równy rozwój poszczególnych dzielnic według właściwych im warunków i odrębności. Taki ustrój tem więcej pożądanym jest u nas w Polsce, gdzie szczególnie z powodu różnych losów dziejowych różnice między częściami kraju są bardzo wielkie. Gdyby więc próbowano narzucać całemu państwu ściśle centralistyczny ustrój bez względu na odrębne poszczególnym dzielnicom warunki bytu, niewątpliwie zniechęcono, odrażonoby je z góry, wniesionoby w nie ferment niezadowolenia i niepokoju. W ten sposób zamiast przyspieszyć zrośnięcie rozszarpanych przez gwałty wiekowe części narodu w jedno społeczeństwo, w jedno państwo, utrudnionoby je w niebezpiecznej mierze. Dlatego uważamy pewną decentralizację, to jest udzielenie w pewnych rozmiarach samorządu poszczególnym dzielnicom za postulat konieczny zdrowej i narodowej polityki. Stawiamy to żądanie, jak z naszych wywodów

wynika, nie z egoizmu dzielnicowego, nie z ducha separatystycznego, ale przeciwnie z miłości do całej Polski, z przekonania, że tylko tą drogą Polska może się stać zdrowem, prawdziwie demokratycznym państwem. Stawiamy go, i to wyraźnie chcemy zaznaczyć, nie tylko dla Śląska — my nie chcemy i nie żądamy większych praw i wolności dla siebie jak dla innych — ale wogóle dla wszystkich dzielnic. Stawiamy go w imię narodowości naszego programu.

Ta narodowość, jakęśmy już powiedzieli, zawiera oprócz polskości jeszcze drugą cechę, a mianowicie „ludowość“. Jesteśmy i pozostaniemy ludową, to jest szczerze demokratyczną partją, dążymy i będziemy dążyć do ludowego, to jest prawdziwie demokratycznego państwa. Dlatego nie chcemy dyktatury proletaryatu, ale też nie pozwolimy na dyktaturę jakiegokolwiek bądź innej warstwy, a więc ani nie na dyktaturę wojskową. Nie żądamy przywilejów dla robotników, ale też nie zniesiemy przywilejów jakiegokolwiek innej klasy lub grupy. Jak żądamy równych dla wszystkich praw i wolności, tak też równych dla wszystkich obowiązków państwowych. I będziemy pracowali usilnie nad tem, aby stworzyć takie warunki życia, żeby wszyscy bez wyjątku mogli z tych praw korzystać i stali się zdolnymi spełniać te obowiązki. To też jest jedną z powodów, które nas kierowały przy określeniu naszego programu gospodarczego i społecznego, o którym jużśmy mówili poprzednio. To też jest jednym z powodów, dla których żądamy jednolitej, dla wszystkich bez wyjątku obowiązującej szkoły ludowej, podzielonej tylko z względów pedagogicznych, których zaniedbać żadną miarą nie wolno, według płci i według religii dzieci. Syn prezydenta państwa tak samo jak syn robotnika powinien uczęszczać na tę samą szkołę ludową. Bramy zaś szkół średnich i wyższych powinny być otwarte wszystkim, którzy mają odpowiednie do tego zdolności. A więc nie majątek i stan, ale kwalifikacja powinna rozstrzygać o sposobie i mierze i rodzaju wy-

kształcenia. Wyższe wykształcenie zatem nie powinno być przywilejem pewnych klas i też nie tworzyć nowych przywilejów. To tem łatwiej daje się przeprowadzić, im więcej będzie poważaną i uznaną każda praca, a więc i praca fizyczna, jak to już dawno się dzieje w Ameryce, i im lepiej będzie opłacaną, jak to już dziś ma miejsce u nas. Wówczas już nikt nie będzie uważał za społeczne poniżenie, jeżeli synowie bogatej rodziny albo inteligencji oddają się pracy fizycznej w fabryce, albo rzemiośle, albo w rolnictwie. Zniknie coraz to więcej duch klasowy, który dotąd rozrywał społeczeństwo, tworząc przepaści w jednym i tym samym narodzie. Za to solidarność wszystkich warstw stanie się coraz to większą, naród coraz to więcej się uspołeczni.

3. Państwo i społeczeństwo stoi nietylko pracą, ale i ofiarą. Stąd tak praca narodowa jak i społeczna, życie narodowe zarówno jak życie społeczne wymaga od wszystkich bez wyjątku jednostek i warstw wielkiej ofiarności. Tem więcej potrzebny jest ten wielki duch ofiarności w Polsce zniszczonej, spustoszonej, budującej się w okropnych wprost warunkach. Musimy być gotowi do ofiar krwi: w wojnach dla obrony ojczyzny; do ofiar mienia: podatki itd.; do ofiar przywilejów: niektóre klasy rzec się z nich będą musiały na korzyść ogółu; ofiar praw i aspiracji usprawiedliwionych: nie będzie można odrazu przeprowadzić wszystkich żądań warstw dotąd upośledzonych i t. d. Ta gotowość do ofiar może tylko wyrość z dusz wielkich, szlachetnych. Dlatego jednym z najważniejszych naszych żądań będzie praca nad wychowaniem dusz, nad wyrobieniem sumień. To zaś stać się może tylko przez religię, której właściwą dziedziną jest właśnie to zadanie. Dalej prawa i urządzenia państwowe i społeczne są zmienne, przejściowe. Potrzeba więc zasad niezmiennych, wiecznych, któreby dały pod nogami grunt nigdy się nie chwiejący. Trzeba gwiazd, któreby i w ciemnościach, z jakimi liczyć się musi każde społeczeństwo,

pokazywały drogę, źródła nigdy nie wysychającego, z któregooby naród zawsze czerpał nowego ducha i nowe siły. To wszystko dać nam może tylko religia.

Dalej w świecie zapanowała ogromna demoralizacja, szczególnie w polityce tak zewnętrznej jak wewnętrznej. Czem polityka zewnętrzna podczas wojny i przed wojną się kierowała, jakich środków używała? Kierowała się brutalnym egoizmem, cele swoje próbowała osiągnąć kłamstwem, gwałtem, morderstwem, podstępem itd.; w polityce wewnętrznej panował duch podobny. Ta demoralizacja głównie stała się przyczyną wojny i przyczyniła się głównie do tego, że wojna stała się tak długą i tak barbarzyńską. Tak dalej rzeczy iść nie mogą. Trzeba bezwzględnie żądać, żeby tak w polityce zewnętrznej jak wewnętrznej zapanowała znowu moralność, żeby zasady moralne obowiązywały nie tylko w życiu prywatnem, ale także i w życiu publicznem, państwowem, żeby prawda, sprawiedliwość, prawo, miłość bliźniego stały się znowu środkami polityki, żeby kierownicy polityki znowu poczuli się do odpowiedzialności wobec Boga i wobec sumienia swego. Innemi słowy, żeby religia miała znowu należyty wpływ na życie polityczne i publiczne.

Z wszystkich tych powodów uważamy religię za pierwszorzędny czynnik polityczny i społeczny, którego w żaden sposób zaniedbać nie chcemy i nie możemy.

Religią naszego narodu jest wiara katolicka. Bo do niej przyznawa się olbrzymia większość jego. Co jednak ważniejsze, ta wiara zrosła się w tym stopniu z historią i duszą polską, że niekiedy lud poprostu indentyfikuje Polaka z katolikiem. I to, choć idzie za daleko, jest zupełnie zrozumiałem. Albowiem wiara katolicka napisała najpiękniejsze karty dziejów Polski, wiara katolicka wychowała lud polski, wiara katolicka utrzymała naród w czasach rozbicia państwa, w czasach niewoli pod obcym panowaniem. Ze nasz lud pozostał polskim, nie wynarodowił się pod panowaniem rosyjskiem i niemieckiem mimo ogromnych wysił-

ków uczynionych w tym celu, to głównie zawdzięczamy wierze katolickiej narodu, jego religii.

Ja idę jeszcze dalej i powiadam, że także zmartwychwstanie Polski, które się obecnie dokonywuje, jest dziełem szczególnej Opatrzności Boskiej nad narodem. Trudno to naturalnie udowodnić ściśle naukowo: nam quis cognovit sensum Domini, aut quis consiliarius eius fuit? (Bo któż poznał myśl Pana, albo któż był jego doradcą?)

Ale jeżeli wogóle wierzymy, że Bóg kieruje losami ludzkości i jeżeli zważymy wprost cudowne okoliczności, w których Polska powstała, to nie można się pozbyć poczucia prawie pewnego, że w tem wskrzeszeniu Polski, które przed wojną nieomal cały świat uważał za wykluczonem, działała potężna ręka Boska. W każdym razie naród wierzył zawsze z niezłomną wiarą w taki cud, którym Bóg wróci Polsce wolność i niepodległość, i gorącemi modłami upraszał go przez wieki od Boga. Dowodem na to pieśń nasza narodowa, której nigdy i w największej biedzie nie przestał śpiewać:

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją otaczał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,
Przed twoje ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

I zdaje mi się, że nareszcie uprosił naród Boga i że Bóg zdziałał to, co wydawało się niemożliwem, o co naród dawniej w krwawych powstaniach daremnie walczył: wskrzesił Polskę. I wskrzesił ją niby sam, bo nie było potrzeba ani powstania orężnego narodu, wskrzesił ją odrazu wielką, potężną. To rzeczywiście jest fakt, którego naturalnym biegiem przypadków sobie wytłumaczyć trudno. Dlatego wolno nam wierzyć, że w tem jest cudowna Opatrzność Boska.

Stąd zaś niewątpliwie naród ma szczególne obowiązki wobec Boga. Jak zawsze był, tak nadal powi-

nien zostać narodem głęboko religijnym, narodem katolickim.

Z tego powodu i z powyżej wykazanego znaczenia religii jako pierwszorzędnego czynnika politycznego i społecznego Stronnictwo nasze będzie zawsze stało w obronie religii i Kościoła. Program naszej pracy obejmuje więc także i religię. Nie wyraziliśmy tego punktu w podobny sposób, jak wyraziliśmy nasz kierunek społeczny i narodowy w samej nazwie partii, ale to tylko dlatego, że charakter katolicki dla nas samo przez się się rozumie. Jako narodowe stronnictwo robotników nie możemy być innem jak chrześcijańskim, jak katolickim, nie może być innym nasz światopogląd jak katolickim.

W imię tych przekonań, które dzielimy z prawie całym narodem polskim, żądamy i będziemy nad tem pracowali, żeby łączność, którą historia Polski wytworzyła między narodem, Bogiem i Kościołem, pozostała i w nowej Polsce. Dlatego odrzucamy hasło rozdziału Kościoła od państwa jako szkodliwe dla społeczeństwa, jako sprzeciwiające się duszy i dziejom polskim. Przeciwnie jesteśmy za szczerą przyjaźnią, za ścisłą łącznością między dwiema tymi czynnikami. Ta łączność między Kościołem a państwem nie znaczy jednakowoż, żeby Kościół panował nad państwem, ale też i nie znaczy, żeby państwo panowało nad Kościołem. Raczej jeden i drugie w swej dziedzinie właściwej mają być wolnymi, mają swobodnie i samodzielnie rozwijać swe siły. Wobec szczerzej miłości, którą naród ma do Ojca świętego, a Ojciec święty do narodu polskiego, porozumienie co do wspólnej pracy Kościoła i państwa nad społeczeństwem, co do ograniczenia dziedzin tak jednego jak drugiego, łatwo nastąpi.

Jeżeli żądamy takiej ścisłej łączności między państwem i Kościołem katolickim, to przez to jednakowoż nie chcemy powiedzieć, że inne religie i wyznania, które w Polsce mają zwolenników, mają się stać bezprawnymi. Bynajmniej. Polska zawsze, to wykazuje

jej historia, mimo swego przywiązania do Kościoła katolickiego, słynęła szczerą tolerancją względem innych wyznań i religii. Tej tradycji nie przენiewierzymy się i w nowych czasach. I inne więc wyznania i religie w Polsce będą miały wolność i będą mogły się kierować prawami, jakich ich istota wymaga. Prześladowania religijnego w Polsce nigdy nie powinno być.

Polska niegdyś jako naród nawskroś katolicki, zamieszkujący wschód świata chrześcijańskiego, była przez długie wieki przedmurzem chrześcijaństwa. To było jej świetne dziejowe zadanie, które chlubnie spełniła. Pod tym względem i Kościół i chrześcijańska Europa dużo jej zawdzięcza. Czy to zadanie dziś stało się zbytecznem? Na razie nie. Jeżeli dziś Polska, która zaledwie z gruzów powstała, prowadzi ogromną walkę przeciwko bolszewizmowi, to walczy nietylko o swoje własne granice, o swoją wolność i przyszłość, ale walczy także jako przedmurze chrześcijaństwa w obronie kultury chrześcijańskiej i europejskiej przeciwko anarchii i pogaństwu, które świadomie chce zalać Europę. Stąd cały świat chrześcijański powinienby w tej walce ją poprzeć. Bo jeżeli ten mur, który Polska stawia, zostałby przerwany, obalony, bolszewizm niewątpliwie zaleje całą Europę. Ale spodziewamy się, że jak dawniej tak i dzisiaj Polska odniesie zwycięstwo i wyratuje Europę. Wtedy atoli, zdaje nam się, zadanie Polski względem Wschodu powinno się zmienić. Zamiast przedmurza chrześcijaństwa powinna stać się pomostem dla chrześcijaństwa na wschód, pomostem, przez któryby chrześcijańska kultura zachodnia przeszła na wschód, pomostem łączącym wschodni Kościół z Kościołem zachodnim. Wygląda to na utopię, na mrzonkę nie mającą podstaw w rzeczywistości. Tak jednak nie jest. Mimo walki, która obecnie się toczy między polskim a rosyjskim narodem, jesteśmy zdania, że oba narody mają wspólne interesa, że są bratnimi narodami; wszak jesteśmy jak i oni Słowianami. Mimo ducha antyreligijnego, który teraz opanował lud rosyjski

dzięki wpływom żydowskim, mamy przekonanie, że dusza rosyjska jest głęboko religijną, głęboko chrześcijańską i że ta dusza niegdyś się obudzi. A jeżeli się obudzi, to powstanie w niej tęsknota za Kościołem prawdziwym, Chrystusowym, za Kościołem katolickim, która tyle razy dawniej już się objawiła, ale zawsze została uduszoną przez absolustyczny carat. Wtedy właśnie powstanie dla narodu polskiego nowe dziejowe zadanie, będzie mógł stać się pomostem łączącym te dwa Kościoły, które niegdyś bizantejska intryga rozdzieliła, w jeden Kościół Chrystusowy, katolicki; pomostem łączącym wschodnią kulturę z zachodnią. To jednak tylko wtedy stać się może, jeżeli Polska zachowa ścisłą łączność z Kościołem, którą słynęła przez wieki, jeżeli naród polski pozostanie szczerze i głęboko katolickim, jeżeli w nim pozostanie i rozwinie się do rozmiarów bohaterskich duch apostołski, duch misyjny. Stąd z wiary katolickiej zdaje nam się wyrastać dla Polski najwyższe wszechświatowe zadanie. Nie zapominajmy o tem.

Wysokie są cele, ogromne zadania, które wynikają z naszego programu. Czy je urzeczywistniemy? To Bóg jedynie wie. Czy nam starczy sił? Starczy, bo komu dał Bóg powołanie, daje i siły. Zabierzmy się więc do pracy pełni zapału, pełni woli mocnej, silnej. Zszeregujmy pod sztandarem naszego Stronnictwa wszystkich, co wierzą w przyszłość naszego narodu. Nie dajmy się odstraszyć przez ogrom pracy, który nas czeka, przez wielkie cele, które nam są wytknięte. Co Mickiewicz niegdyś do młodzieży wołał, wołajmy do siebie samych: „Narodzie, ty nad poziomy wylatuj!”



INTRODUCTORY

MUSICAL

NEW YORK, N. Y. 1904

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000707046



I 20491